

Areszt dla Piskorskiego – farsy ciąg dalszy

17 marca 2017

Prawo w Polsce działa tylko teoretycznie. Przetrzymany za kratami Piskorskiego można określić mianem aresztu wydobywczego, aresztu prewencyjnego, internowaniem, ale na pewno nie tymczasowym aresztowaniem, bo żadne fakty nie potwierdzają, by spełniało ono cele jakim instytucja tymczasowego aresztowania służy.

Sąd apelacyjny w Warszawie w dniu 15 marca 2017, postanowił nie uwzględnić wniosków obrony i zatwierdził dalsze aresztowanie Mateusza Piskorskiego.

Tydzień temu ten sam sąd zawiesił rozprawę do czasu, gdy Mateusz Piskorski zapozna się z uzasadnieniem sądu niższej instancji o przedłużeniu jego tymczasowego aresztowania. Przez cały tydzień nikt tego uzasadnienia Piskorskiemu do aresztu nie dostarczył. Postanowiono zapoznać go z tym dokumentem dopiero w dniu rozprawy. Przywieziono go do sądu godzinę przed wyznaczoną rozprawą i w specjalnym pomieszczeniu pozwolono zapoznać się z tym uzasadnieniem.

Trudno powiedzieć czemu służyła ta farsa? W czasie gdy Piskorski czytał dokument w innej sali rozpoczęło się posiedzenie sądu z udziałem prokuratora i obrońcy Piskorskiego. Jemu samemu wziąć udziału w posiedzeniu sądu nie pozwolono. Znow wszystko odbyło się bez udziału zainteresowanego. Po co sąd miałby wysłuchiwać aresztowanego co do zasadności jego przetrzymywania w areszcie, skoro prokurator Anna Karlińska wie lepiej, a polecenia ma przecież z samej góry?

Kolejny raz okazuje się, że prawo w Polsce działa tylko teoretycznie i tylko wtedy, gdy służy partii rządzącej.

Teoretyczna jest też jedna z podstawowych zasad procesu, zasad kontradyktoryjności, czyli sporu między równymi stronami przed bezstronnym teoretycznie sędzią. Prawo w naszym kraju działa jednak tylko wtedy, gdy sąsiad sąsiadowi, przez szparę w drzwiach w piwnicy, doprowadzi słoik konfitur albo nawet rower. Działa dlatego, że zarówno właściciel słoika jak i ten, który go zawłaszczył, nie mają czym „posmarować”. Gdy chodzi o poważniejsze przestępstwa, gdy w grę wchodzi duże pieniądze, podsądny zadaje tylko pytanie – ile się należy?

Piskorski dużo bardziej majątny od właściciela słoika konfitur nie jest. Posmarować czym i tak nie ma. Siedzi dlatego, że jego sprawa nie zależy ani od przepisów prawa, które polski wymiar sprawiedliwości ma w dużym poważaniu, ani od wysokości łapówki dla sędziego. Ona zależy od woli politycznej Jarosława Kaczyńskiego. A tej woli nadal brak. Nowogrodzka milczy jak zaklęta.

Przetrzymywanie za kratami Piskorskiego można określić mianem aresztu wydobywczego, aresztu prewencyjnego, internowaniem, ale na pewno nie tymczasowym aresztowaniem, bo żadne fakty nie potwierdzają, by spełniało ono cele jakim instytucja tymczasowego aresztowania służy. Albo można też krótko – bezprawiem!

Przyjazd Piskorskiego do sądu ucieszył natomiast jego przyjaciół, którzy przyszli specjalnie pod sąd, by go zobaczyć. Choć był to środek tygodnia i godziny południowe, to mimo to kilku z nich przyszło, by wesprzeć go swą obecnością chociaż przez chwilę w momencie, gdy był wyprowadzany z więziennej furgonetki, a po trzech godzinach ponownie do niej odprowadzany. Była to pierwsza taka okazja od 10 miesięcy.

Dopiero teraz z całą pewnością, bo wierzyć im trudno, możemy powiedzieć, że nadal żyje i jest w dobrej kondycji. Na filmie nakręconym przed sądem można usłyszeć jak krzyczy do swoich ludzi, którzy też działając w partii „Zmiana” od dziesięciu miesięcy bez przewodniczącego, potrzebują jego wsparcia – „PiS

przegra! Walczymy! Działajcie! Damy im radę!”. I optymistycznie na koniec zanim zniknął w furgonetce – „Oni wieczni nie są!”

Autorstwo: Jarosław Augustyniak

Źródło: pl.SputnikNews.com